

Ostatnia próba Kościoła

Fragment pod tym tytułem, jaki znajduje się w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, zaczyna się od następujących stwierdzeń: „Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni *tajemnicę bezbożności* pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele” (KKK 675).

Zwycięzca śmierci, piekła i szatana jest aż tak słaby?

Niewielki ten tekst przywołuje w odnośnikach aż osiem wypowiedzi Pisma Świętego, m.in. niepokojące pytanie Pana Jezusa: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8). Zresztą nie jest to kompletna lista odniesień biblijnych na temat ostatniej próby Kościoła. Na przykład nie umieszczono tam – wydawałoby się, najważniejszej w zakresie tego tematu – zapowiedzi Pana Jezusa z mowy eschatologicznej: „Wtedy wydadzą was na udrukę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów, z powodu mego imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze; będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą; a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu” (Mt 24,9-12).

Pod wpływem takich zapowiedzi ogarniają nas coraz to nowe niepokojące pytania. Bo skoro wyznawcy Chrystusa wystawieni są na prześladowania – ale co gorsza: my sami nie mamy pewności, że w wierze i miłości nie oziębniemy, a może nawet grozi nam załamanie i odejście – to co znaczą słowa Chrystusa: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33)? Czy naprawdę zwyciężył, skoro ten świat ciągle może tyle szkody wyrządzić zarówno Kościołowi, jak poszczególnym wierzącym?

Jeżeli zwyciężył ten świat, który jest Jego i naszym wrogiem, to dlaczego mu pozwala nadal zwyciężać? Skoro wierzący w Niego tracą wiarę, to co znaczą słowa, jakie wypowiedział On o swoich owcach, że „nikt nie wyrwie ich z mojej ręki” (J 10,28)? Jeżeli odejścia od wiary mogą przybrać przed Jego ostatecznym przyjściem postać może nawet jakiejś lawiny, to na czym polega Jego zwycięstwo?

I jeszcze jedno pytanie: Jeżeli pod koniec naszych ludzkich dziejów zło ma się szczególnie rozpanoszyć, to czyżby świat został do tego zaprogramowany? Czyżby Ten, któremu „jest dana wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 28,18), nie chciał z niej skorzystać? Dlaczego? O co tu chodzi?

Nie zwolennicy, ale współzwycięzcy

Niekiedy najlepszą metodą szukania odpowiedzi na trudne pytania jest postawienie pytania następnego. Spróbujmy tej metody teraz i zapytajmy, dlaczego liczne świadectwa prześladowań Kościoła i wyznawców Chrystusa nie budzą na kartach Nowego Testamentu żadnych niepokojów doktrynalnych. Przecież natchnieni autorzy nie mieli najmniejszych wątpliwości co do tego, że Chrystus Pan jest ostatecznym i nieodwołalnym Zwycięzcą śmierci, piekła i szatana! Dlaczego zatem nie widać na kartach Nowego Testamentu nawet śladu pytania następującego: Jak to możliwe, że Zwycięzca ostateczny dopuszcza do prześladowania swoich uczniów i zwolenników?

Wręcz przeciwnie, z całym spokojem się tam stwierdza, że „wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania” (2 Tm 3,12). I wielokrotnie znajdziemy tam pouczenia, że „jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24), oraz przypomnienia, że „jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20).

Bezценne światło na ten problem złożył – wtedy, w roku ok. 108 już skazany na śmierć męczeńską – stary biskup Antiochii, Ignacy. Mianowicie mając nadzieję, że dzięki łasce Chrystusa przez śmierć męczeńską przejdzie zwycięsko, Ignacy pisze do młodego wówczas biskupa Polikarpa: „Wielki to zawodnik, który jest bity, a zwycięża”. Mimo woli ciśnie się na usta pytanie: A co z takim chrześcijaninem, który w obliczu prześladowań się załamał, który był bity i przegrał? Odpowiedź jest tutaj, niestety, jasna: Ktoś taki był chrześcijaninem tylko powierzchownie i w prześladowaniu to się ujawniło. Rzecz jasna, natychmiast dodajmy pokornie: „Niech ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł” (1 Kor 10,12).

Mówiąc krótko: Chrystus Pan, Zwycięzca ostateczny, dlatego dopuszcza prześladowania i odstęstwa, bo On nie potrzebuje zwolenników, On chce w nas mieć współzwycięzców. Jemu zależy na tym, żebyśmy w jedności z Nim, w jedności w Jego krzyżu i w znoszonych przez Niego szyderstwach, i w oparciu o Jego łaskę, mieli udział w Jego zwycięstwie nad śmiercią, piekłem i szatanem.

Poruszające świadectwo tej prawdy złożył św. Tomasz More (+1534), męczennik angielski z czasów Henryka VIII. Kiedy zaczęto go nękać żądaniem, aby wyraził swoją aprobatę dla poddania Kościoła angielskiego królowi, nastąpiły dla niego dni pełne niepokoju. Otóż pewnego razu, po jakimś przesłuchaniu przed komisją lordów, Tomasz wracał do domu radosny i odprężony. Towarzyszącemu mu zięciowi wydawało się więc, że wiszące nad nim niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Wielkie więc było jego zdumienie, kiedy teść wyznał mu, dlaczego był tak radosny: „Radowałem się, że diabeł poniósł z mej ręki tak sromotną klęskę, bo tak dalece posunąłem się wobec owych lordów, iż teraz nie mógłbym już wycofać się bez hańby”.

Jeden tylko Bóg wie, jak wielu tych, którzy niosło swój krzyż i naśladowali Chrystusa, „złączy się z Nim w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6,5), i jak wielu należących do Chrystusa zawodników było bitych, a nawet zabijanych, i zwyciężyło! Na pewno jest to „wielki tłum, którego nie może nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” (Ap 7,9).

Starożytna opowieść o apostołe Bartłomieju

Nie podjęliśmy jeszcze pytania, dlaczego „przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących”. Dwoch prawd nie wolno naruszyć podczas szukania odpowiedzi na to pytanie. Po pierwsze, nic „nie zdoła odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”, takich Jego wyznawców, którzy naprawdę i bez reszty do Niego należą (por. Rz 8,30). I prawda druga: Podobnie jak nawrócenie Niniwy oddaliło od niej zagrożenie, jakie nad nią zawisło z wyroku samego Boga (por. Jon 3, 4-10), tak samo może się stać z czekającą nas próbą ostateczną. Jeżeli jednak – w skali całej ludzkości – się nawrócimy!

Odpowiedź Pisma Świętego na pytanie, dlaczego ta próba ma nastąpić, jest tyleż prosta, co tajemnicza: „Biada ziemi i biada morzu – bo zstąpił do was diabeł, pałając wielkim gniewem, świadom, że mało ma czasu” (Ap 12,12).

Od razu stanowczo wykluczmy taką interpretację tej sytuacji, jakoby w czasach ostatecznych miała się zmniejszyć władza Chrystusa nad Kościołem czy światem. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8). Nie władza Chrystusa wtedy się zmniejszy, ale nasze Jemu oddanie. I to słusznie budzi w nas trwogę. Tym mocniej starajmy

się do Niego przyłgnąć. Tym mocniej prosimy Go, zgodnie ze słowami pieśni eucharystycznej: „Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie”. Starajmy się – nie deklaratywnie, ale naszym życiem – realizować to wezwanie, od którego bł. Jan Paweł II zaczął swój pontyfikat: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

Czy wobec tego władza szatana nad naszą ziemią wtedy się zwiększy? Straszliwą potęgę szatana, ale zarazem jego bezsilę wobec tych, którzy należą do Chrystusa, świetnie przedstawia starochrześcijańska opowieść o apostołe Bartłomieju. Mianowicie kiedy zmartwychwstały Chrystus objawił się apostołom, Bartłomiej poprosił Go: "Panie, pokaż nam tego nieprzyjaciela ludzi – on musi być straszny, skoro doprowadził do tego, że Ciebie ukrzyżowano". Na co Pan Jezus: "Nie wiesz, o co prosisz". Wtedy jednak inni apostołowie zaczęli Go prosić: "Panie, pokaż go nam, pokaż". "Sami tego chcecie" – powiedział Jezus i dał rozkaz, żeby diabła przyprowadzić. Pięciuset sześćdziesięciu aniołów wprowadziło potężną, zionącą ogniem bestię, związaną ognistymi sznurami. Apostołowie są przerażeni. Wtedy Pan Jezus każe Bartłomiejowi: "Zbliź się do tej bestii i postaw stopę na jej karku". Na to Bartłomiej: "Przepraszam, Panie Jezu, nie wiedziałem, o co Cię proszę!" A Pan Jezus: "Postaw stopę!" Kiedy Bartłomiej zbliżył się do bestii, diabeł przemienił się w trzęsącą się ze strachu galarete.

Szukałem jakiegoś drugiego tekstu, który by równie mądrze przekazywał samą istotę prawdy o tym naszym nieprzyjacielu: że jest on bardzo potężny i nie mamy szans, żeby własnymi siłami się przed nim obronić. A zarazem że jesteśmy całkowicie bezpieczni i to diabeł nas się boi, jeżeli tylko jesteśmy blisko Pana Jezusa.

Wydaje mi się, że taki tekst znalazłem. Jego autorem jest sam Adam Mickiewicz. Jest to jego dwuwiersz pt. *Nocny ptak*:

Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierzę;
Chowaj się przed nim w światło: tam cię nie dostrzeże.

Jacek Salij OP